

Bandycki napad w Chicago

na Związek Narodowy Polski

Zrabowanie 20 tysięcy dolarów

CHICAGO, 30.4. (PAT). Przed zamknięciem biur w gmachu Związku Narodowego Polskiego do pokoju kasjera na trzecim piętrze weszło sześciu bandytów, uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe.

Kazali oni wszystkim urzędnikom stanąć pod ścianą z podniesionymi rękami, a kasjerce Masłowskiej polecieli wydać znajdującą się w kasie walory. Bandyty skradli 1.524 dol. gotówką, 8.000 dol. w papierach wartościowych i czekali na sumę 10.000 dol., których, oczywiście, nie będą mogli spieniężyć.

Wychodząc z biura zabrali z sobą p. Masłowską, jako „żywą łupinę” na wypadek, gdyby któryś z urzędników chciał do nich strzelać. Bandyty puścili swą zakładniczkę na wolność dopiero wtedy, gdy wsiadli do czekającego na nich samochodu, którym umknęli bez śladu.

Napad był starannie przygotowany i niezawodnie dokonany w porozumieniu z osobą, która dokładnie znała warunki i zwyczaje

biur Związku. Bandyty musieli wiedzieć dokładnie, o której godzinie otwierane są kasy biura centrali związkowej i o której przyjeżdża z banku samochód pan cerny po pieniądze i walory. W

kilka minut po odejściu rabusiów, samochód ten stanął przed domem związkowym.

Związek żadnej w tym wypadku straty nie poniesie, ponieważ był ubezpieczony od rabunku.

Niemcy zorganizują swe państwo

Ścisłe według wzorów krzyżackich

BERLIN, 29.4. Rosenberg, który jest szefem urzędu polityki zagranicznej w ruchu narodowo-socjalistycznym, wygłosił w dawnej siedzibie krzyżaków — Malborku, wielkie przemówienie, stanowiące zobrazowanie przyszłego ustroju Niemiec.

Na wstępie podkreślił on wyraźnie, iż Niemcy zrezygnowały wprawdzie z wielu rzeczy, ale nie mogą wyrzec się obszaru kolonizacyjnego na Wschodzie, który po dzieł dzisiejszy jest podstawą wyżywienia całego narodu, toteż zadaniem szkoły niemieckiej jest zaszczerpanie w duszach przyszłych pokoleń pamięci wielkich królów pruskich oraz mistrzów krzyżackich, gdyż oddziaływanie przeszłości na teraźniejszość

niemiecką jest rzeczą konieczną.

Według Rosenberga, przyszłe Niemcy będą mieć formę „państwa zakonnego”, opartego na wzorze krzyżackim. Z całego narodu powołana będzie elita, która będzie miała obowiązek kierowania państwem. Przywódca takiego narodowo-socjalistycznego zakonu stać będzie jednocześnie na czele państwa, o którym Rosenberg mówi, że będzie to „monarchia na republikańskich podstawach”. W jaki sposób odbywać się będzie wyznaczanie następcy wodza państwa, zależy to od Hitlera. W każdym razie, czy będzie to nominacja, czy też wybór, raz przyjęta forma obowiązująca będzie na przyszłość.

Odebranie orderu

legii honorowej

PARYŻ, 30. 4. (PAT.). Kapituła orderu legii honorowej skreśliła z listy odznaczonych byłego generała Bardi du Tourtau. Zamieszanego w aferze Stawiskiego.

Wielki pożar lasów

w Rumunii

BUKARESZT, 30. 4. (PAT.). W pobliżu Targoviste na przestrzeni 12 km. kw. płoną lasy. Istnieje obawa, że pożar może się przenieść dalej, ogarniając lasy, które otaczają Sinaia. Dotychczas żadnego wypadku z ludźmi nie było.

SKIEROWANIE DUSZNYCY
SOK CZOSNKU
ORYGINALNY WYBÓR
APTEKI MAZOWIECKIEJ
Z MARKĄ OCHRONNĄ „FF”

Krwawe porachunki

Jan Giber, (Towarowa 60) ślusarz, wracając w nocy do domu, został napadnięty na ul. Żytniej w pobliżu Kaczej, przez 8-iu napastników, którzy go pobili rękami żelaznymi, a gdy upadł nieprzytomny, skopali i uciekli. Przechodnie zaalarmowali posterunkowego, który przewiózł pobitego do III komis. Lekarz Pogotowia stwierdził u Gibera potłuczenia pleców, oraz brzucho i po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę porachunków do szpitala św. Rocha. Jednym z napastników był handlarz rowerów z pl. Kercelego, którego Giber zna z widzenia.

Irena Pannenkowa

W i e z y

P o w i e ś ć

Wraz z wiarą w niego, którą żyła tak długo, w grzy sypała się teraz wszystka wiara Krysi w ludzi, w słowa, w ideały.

Jakże obmierzłe jest życie! To jest właśnie słowo odpowiednie: obmierzłe... Wszystko w jej oczach tak teraz mało i brzydko. I Janka z tym pospolitym swoim męzem i z tym płaskim swoim szczęściem, — i Lipowski, który chciał ją koniecznie podobnym „szczęściem” obdarzyć, — i perwersyjna dla odmiany (a tak uwielbiana niegdyś!) panna Bolesława, — i te świątynie nauki, i te świątynie sztuki, ze swymi kapłanami podręczanej wartości... Wszędzie tylko pozory, blichtr, uluda. Żeby się wydawało pięknie, rozkosznie, poezyjnie! a w gruncie jest wszystko obmierzłe, obmierzłe... Jak każdy człowiek, co straci oparcie w sobie a wytrącony zostanie poza nawias życia, rzutowała nazewnątrzo, co znajdowała w sobie: chaos lub pustkę.

I robiło się znów potem niewypowiedzianym smutno. Idąc wolnym krokiem Akademicką ulicą, pełną i gwarą o tej porze, czuła, że kilka łez potoczyło się po jej twarzy. Nie była w stanie ich powstrzymać. Jakież panie, idące naprzeciw, przyjrzały jej się uważnie, jakis elegancki młodzieniec przystanął. Przyspieszyła kroku i skręciła w ulicę Chorażęczyzną.

83)

Spojrzała na zegarek. Było już po szóstej. Ściemniało się. Niepodobniastwo jeszcze wracać do domu. Zobaczyła jasniejącą reklamę kinową. Weszła.

Wyświetlano wtedy wielkie filmy, efektowne, reprezentacyjne. Krysia trafiła na „Quo Vadis”. Nie od razu chwyciła wtyk. Była już na tem zresztą i nie zwracała uwagi na ekran.

Szczególny urok dawnych filmów niemych polegał na tem, że wśród gwaru i hałasu wielkiego miasta stwarzały oazy spokoju, dawały odprężenie narwowe.

Krysia usiadła w jednym z dalszych rzędów z brzęgu. I teraz dopiero, gdy usiadła, poczuła, jak bardzo była zmęczona. Błąkała się przecie przeszło półtora już godziny po mieście. I tu dookoła byli ludzie, ale niewidzialni i jej już na szczęście także nie widzący. Cisza i ciemność działały kojąco.

Gdy jednak oko oswoiło się z tą ciemnością, zaczęła rozróżniać sylwetki sąsiadów. Miejsce obok szczęśliwie było wolne. Dalej jakiś jegomość. Przed nią para, zachowująca się dość swobodnie. On rękę oparł na poręcz jej krzesła, i to w taki sposób, że trzymał ją prawie w objęciu.

Krysia zaczęła śledzić film. Oto Rzym się pali. Winiojusz pędzi ciasinami uliczkami starożytnego miasta, by odnaleźć i ocalić Lygję. Wałą się budynki w płomieniach, buchają w górę kłęby gęstego dymu. Przez to morze ognia, — wśród żywiołów zniszczenia, samotny jeździec, z narażeniem życia, mknąc, jak szalony na ratunek ukochanej. (— Tak na filmie... A w życiu?...)

Kobieta, siedząca przed nią, przytuliła się bardziej jeszcze do swego towarzysza. Może odczuła w tej chwili

Barthou

o swej podróży

PARYŻ, 29. 4. — Dziś w południe, po przeszło tygodniowej nieobecności, wrócił do Paryża Minister Spraw Zagranicznych, Barthou.

W rozmowie z dziennikarzami min. Barthou złożył oświadczenie, w którym zaznaczył przede wszystkim, że nie przypuszczał, aby kurtuazyjna wizyta w Polsce i w Czechosłowacji przybrała charakter rokowań politycznych w tak znacznym stopniu. Na swoją misję — mówił minister — nie padł żaden cień, nie zakłócił jej żaden incydent. Zbyt często postępowaliśmy niestusnie, zaniedbując sposobności osobistych spotkań, a przecie na odległość formułują się niekiedy fałszywe sądy o wypadkach i o ludziach.

Dzienniki donoszą, że w powrocie do Paryża min. Barthou uniknął wypadku, który mógłby mieć poważne następstwa. Po ciągu, którym jechał minister, obrzucono w pewnym miejscu kamieniami, przyczem jeden z nich trafił w szybę wagonu sypialnego, którym jechał minister. Na zlecenie władz policja miejscowa czyni dochodzenia.

Bestjalski samosąd

przez pomyłkę

49-letni Franciszek Perak, kowal, od dłuższego czasu pozostając bez zajęcia i bez dachu nad głową, wedrował od wsi do wsi pomagając przy pracy w polu, wzamian otrzymując posiłek i skromne wynagrodzenie. W ub. niedzielę P. wracając wczesnym rankiem z Modlina, przysiadł pod płotem jednej z zagrod w Henrykowie, pod Warszawą.

Właściciel zagrody wziął Peraka za złodzieja i wezwał sąsiadów, którzy w liczbie 15-tu rzuci

cili się na bezbronnego, bijąc go nielitościwie kijami, miejscowy kowal zaś skopał pobitego, który stracił przytomność. Ktoś zawiadomił miejscowy posterunek policji, która przewiozła nieśczęśliwego do Warszawy.

Lekarz Pogotowia stwierdził u Peraka rany tłuczone głowy, potłuczenie rąk, pleców, nóg oraz złamanie 3-ch żeber. Po opatrunku ofiarę dzikiego samosądu przewieziono do szpitala św. Rocha.

Obława

na cmentarzu Bródzińskim

Na skutek interwencji naczelnika cmentarza Bródzińskiego, Władysława Gajkowskiego, kierownik 24. komis., Gałka, zarządził obławę na wspomnianym cmentarzu, która trwała wczoraj od godz. 12-00 do 15-00. W akcji brała udział policja mundurowa, wywiadowcy oraz służba cmentarna, t. j. ogrodnicy i dozory.

Zatrzymano 5 osób, mianowicie:

Sprawa kooperatyw ruskich

na Wołyniu

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił depiszę o orzeczeniu w sprawie odwołań ukraińskich kooperatyw na Wołyniu, prowadzonych przez ukraiński związek rewizyjny, która uległa zamknięciu ze względu na naruszanie przepisów sanitarnych bądź też budowlanych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił decyzję wojewody wołyńskiego spowodowaną wadliwym postępowaniem administra

cyjnego orzekł, że zgodnie z przepisem art. 140 rozporządzenia o prawie przemysłowym unieruchomienie zakładu przemysłowego przez władze przemysłowe może nastąpić tylko na podstawie orzeczenia karnego, wydawanego w toku postępowania karno-administracyjnego o ile dalsze prowadzenie zakładu zagraża w wysokim stopniu życiu lub zdrowiu ludzi. Wskutek tego orzeczenia ukraińskie kooperatywy wznowią swą działalność na Wołyniu.

Strajk włoski

w fabryce Rudzkiego

W Warszawie rozgrywa się znowu ciężka tragedia, polegająca na tem, że nowy zakład fabryczny ma zostać unieruchomiony a robotnicy pójść muszą na bruk. Terenem tej tragedji jest fabryka metalowa pod firmą K. Rudzki przy ul. Fabrycznej 3.

W piątek wszyscy robotnicy tej fabryki urządzili strajk włoski: stoją przy warsztatach, ale nie pracują i do tej pory nie opuszczają terenu fabrycznego, pozostając na miejscu nawet przez niedzielę.

Bezpośrednim powodem blokady fabryki przez robotników był fakt zamknięcia stalowni fabrycznej. Spośród robotników, zatrudnionych w stalowni, jest wielu takich, którzy pracowali w fabryce kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Wobec wypowiedzenia im pracy, zredukowani robotnicy zażądali odszo-

dowań za przepracowane lata a strajkiem włoskim poparli ich wszyscy koledzy, którzy zresztą znajdują się niebawem w tej samej sytuacji, bo zamknięcie innych działów fabrycznych, jak kuźni, modelarni i zakładów mechanicznych nastąpi bardzo prędko, tak że cała fabryka do dnia 31 maja r. b. już będzie całkowicie nieczynna.

Stara warszawska fabryka Rudzkiego, skazana obecnie na śmierć spowodu braku zamówień, nie jest w Warszawie zjawiskiem odosobnionem. Spośród wielkich zakładów przemysłowych w tej samej niemal sytuacji znajduje się likwidowana powoli fabryka „Parowóz”.

Dziś w godzinach południowych zaczęli zbierać się na naradę członkowie zarządu fabryki K. Rudzki.

Skarga aktorów

przeciwko dyr. Krzywoszewskiemu

W starostwie Warszawa - Śródmieście sędzia Zakrzewski rozpatruje dziś zbiorową skargę aktorów b. teatrów miejskich o wstrzymanie wypłaty poborów. Skarga ta dotyczy tylko części zaległości, jakie uzbierały się aktorom wobec nieregularnego wypłacania ich honorariów i obejmują okres za marzec oraz za początek kwietnia. Skargę aktorów popiera adw. Bartczak. W imieniu b. dyr. Krzywoszewskiego występuje jego syn, adw. S. Krzywoszewski.

Na poparcie skargi powołano dwóch świadków, aktorów p. Gustawa Buszyńskiego i p. Bonckiego. Świadek Buszyński zeznał, że w swoim czasie dyr. Krzywoszewski złożył oświadczenie przed stawicielem Z. A. S. P.-u, że wobec otrzymania subwencji w wysokości 25.000 zł, zaległości będą wypłacone. W czasie następnej bytności dyr. Krzywoszewskiego powiedział on, że subwencję otrzymał w wekslach i napotykał na trudności w zrealizowaniu, jednak, że nie później, jak po świętach wypłaci zaległe pobyry.

Świadek zeznaje, że zaległości w wysokości 10.000 zł, były wypłacone robotnikom. Sumę tę dyr. Krzywoszewski uzyskał w drodze pożyczki. W kilka dni po ustąpieniu dyr. Krzywoszewskiego zaniepokojeni sytuacją aktorzy udali się w delegacji do prezydium zarządu młsta, gdzie przyjął ich inż. Puhoski. Dowiedziawszy się, że aktorzy od dłuższego czasu nie otrzymali żadnych kwot, inż. Puhoski wyraził zdziwienie, oświadczając delegacji, że dyr. Krzywoszewski otrzymał wcześniej przed terminem subwencję w wysokości 25 tys. zł, której przeznaczeniem była regulacja zaległości poborów aktorów. Świadek w dalszym ciągu zeznaje, że w okresie od 1 do 7-go kwietnia aktorzy za swą pracę nie otrzymali ani grosza, chociaż pieniądze wpływały do kasy.

Kolejno zeznaje świadek artysta Bonecki, a następnie ma zeznawać administrator gmachów teatralnych p. Laniewski. Należy przytem dodać, że rozpatrywana dziś skarga obejmuje pretensje aktorów na sumę dwudziestu kilku tysięcy złotych i jest to tylko drobna część należności.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.24; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.05; marka niemiecka 205; szyling austriacki 98; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.94%; rubel złoty 4.65%.

Dewizy: Berlin 208.70; Belgja 123.78; Holandia 358.55; Londyn 37.09; Nowy Jork 5.26%; Paryż 34.95; Praga 22.02; Szwajcaria 171.60; Włochy 45.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.85; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna na serjowa 118; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 6 proc. Poż. Dolarowa 76.25; 8 proc. Poż. Dłonowska 55.76; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 62.25; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemiiska 49.50; 7 proc. Listy Ziem. Dolarowa 33.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 55; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 51. VIII i IX em. 50.5.

Akcje: Bank Polski 83; Lilpop 11.40; Starachewice 10.10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.25; Modrzewów 3.80; Haberbusch 38.

— Pan zechce się przesiąść. To moje miejsce.

(C. d. n.).